

Joanna Gorecka-Kalita

"Menbre vus, raïne Isolt?" Wspomnienie i jego funkcje w dwunastowiecznych powieściach o Tristanie

Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Romanica 8, 49-59

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Gorecka-Kalita

Uniwersytet Jagielloński

« MENBRE VUS, RAÏNE ISOLT ? »
WSPOMNIENIE I JEGO FUNKCJE
W DWUNASTOWIECZNYCH POWIEŚCIACH O TRISTANIE

W odróżnieniu od epok starożytnych Średniowiecze nie stworzyło własnej teorii pamięci. A jednocześnie żadna inna epoka nie przywiązywała do niej tak ogromnej wagi, nie była w takim stopniu kulturą żywej przeszłości, *lebendige Vergangenheit*¹. W poprzedzających właściwie Średniowiecze wiekach ciemnych nieliczne „wyspy pamięci” pozwoliły zachować szczątki spuścizny starożytnej, z której w wieku XII narodzi się średniowieczna beletrystyka *avant la lettre*. Literatura średniowieczna będzie więc świadoma swojej roli strażniczki pamięci; będzie utrwałać i ocalać od zapomnienia rozmaite „materie” – *res gestae* osnute na kanwie autentycznych wydarzeń historycznych, powieści oparte na starożytnych epejach czy wreszcie świat celtyckich legend. A zatem nie wyobraźnia, nie inwencja twórcza, a chęć uwiecznienia, upamiętnienia – w poezji, w muzyce, w onomastyce, w kamieniu – jest głównym celem twórczego aktu, walką człowieka z amnezją, przypadkowością². Celtyckie pieśni, których historię opowiada Maria z Francji, układane były według słów poetki *pur remembrance*, dla upamiętnienia / zapamiętania niezwykłych historii, o jakich pierwsi autorzy słyszeli, a które z kolei poetka przetwarza, nie chcąc ich *oblir*, „zapomnieć”. Warto zwrócić tu uwagę na etymologię i znaczenie starofrancuskich pojęć odnoszących się do pamięci i zapominania. Nieistniejące w dzisiejszej francuszczyźnie słowa *remembrance*, *rembrement*, *rembrer*, *menbrer* pochodzą od łacińskiego *memorare*, oznaczającego nie tyle pamiętać (*memini*), ile „przy-

¹ F. Grauss, *Lebendige Vergangenheit. Überlieferung im Mittelalter und in den Vorstellungen vom Mittelalter*, Böhlau, Köln-Wien 1975.

² « La société européenne, jusque tard dans le XVI^e s., apparaît obsédée par le souci de ‘garder en perpétuelle mémoire’ ce qui fonde sa communauté : d’où cet appétit d’entendre et de raconter, cette tendance à extraire, de n’importe quoi, des leçons de la vie » (P. Zumthor et B. Roy, *Jeux de mémoire. Aspects de la mnémotechnie médiévale*, Presses de l’Université de Montréal, 1985, s. 11).

pominać coś komuś, wspominać”³ – stąd być może starofrancuska bezosobowa forma *il me / lui membre*: nie tyle „pamiętam”, ile jak gdyby biernie „pamięta mi się”, podczas gdy „zapominam” czynnie, mimo iż słowo *oblier* pochodzi od *verbum deponens „obliviscor”*, pochodzącego z kolei od *ob + livor* – „uczynić bladym, wyblakłym, mrocznym”. Czynne zapominanie zdaje się więc być w naturze człowieka, który musi owej naturze przeciwstawiać kulturę pamięci. Ale słowo *rembrement* ma jeszcze inne znaczenie – czy też homonim, bowiem etymologia jest całkiem inna (*membrum*): to „złożenie (kawałków na powrót) w całość”, „z-członkowanie”, *re-membrement* (por. angielskie *remember*). Pamiętanie jest więc dla Marii z Francji, tak jak dla bardzo wielu autorów średniowiecznych, składaniem na powrót w całość rzeczywistości zagrożonej entropią i rozpadem⁴.

Pamięć jest również poszukiwaniem mitycznego „jak było naprawdę”⁵. Autorzy średniowieczni nierzadko z pasją kłóć się o „prawdziwość” opowiadanej przez siebie historii, której czują się bardziej depozytariuszami niż twórcami. Autor jednej z *Powieści o Tristanie* przeciwstawia opowiadaną przez siebie historię innym wersjom, w imię pamięci właśnie: „[inni] nie znają dobrze tej historii; / Bérout w pamięci lepiej ją zachował”. Autor kolejnej powieści odrzuca wersje konkurentów: „Thomas na to przystać się nie godzi”, przytaczając argument o nieprawdopodobieństwie opisywanych przez nich wydarzeń⁶. Powołują się autorzy również na pamięć zbiorową. Bérout pisze: „Do dziś w Kornwalii ludu pamięć / Skokiem Tristana zwie ten kamień” – nie wiemy nic o owym kamieniu, ale za to na mapie Kornwalii z X wieku zaznaczony jest *Hryt Eselt*, Bród Izoldy, upamiętniający przeprawę królowej. Pamięć znaczy otaczający świat, porządkuje chaos. Potrzebuje jednak w tym celu konkretnych, materialnych punktów podparcia: słowa poetyckiego (niekoniecznie pisanego, zważywszy na ustną transmisję tekstów⁷), śladu w kamieniu, miejsca na mapie – niczym platońskiej tabliczki woskowej⁸.

³ Por. rozróżnienie wprowadzone przez łacińskich tłumaczy Arystotelesa między *memoria* i *remini-scentia*, będących odpowiednio atrybutami duszy zmysłowej i duszy rozumnej (Arystoteles, *O pamięci i przypominaniu*; por. P. Zumthor, *La Lettre et la voix. De la 'littérature' médiévale*, Éditions du Seuil, Paris 1987, s. 155-156, oraz F. A. Yates, *L'Art de la mémoire (The Art of Memory)*, 1966), Gallimard, Paris 1975, trad. D. Arasse, s. 81-84).

⁴ Warto dodać, że dzisiejszy francuski czasownik zwrotny *se rappeler*, „pamiętać”, pochodzi od słowa *rappeler*, oznaczającego w Średniowieczu tyleż co „przywołać kogoś, by wrócił”. Odnajdujemy tu sens starofrancuskiego *rembrement* – scalającą funkcję pamięci.

⁵ « Sur la seule mémoire se fonde ce discours de vérité » (P. Zumthor, B. Roy, *op. cit.*, s. 11).

⁶ Wychwalając wersję Thomasa, Gotfryd ze Strasburga tak pisze: „Liczni są ci, którzy opowiadali o Tristanie, lecz niewielu jest takich, którzy opowiadają jego prawdziwą historię” (Gottfried von Strassburg, *Tristan*, przekład francuski D. Buschinger i J.-M. Pastré, Göppingen 1980, w. 131-134; tłumaczenie cytatu z przekładu francuskiego J. G.-K.).

⁷ Jak pisze P. Zumthor: « La voix poétique assume la fonction cohésive et stabilisante [...]. Les voix quotidiennes dispersent les paroles dans le lit du temps, y émettent le réel; la voix poétique les rassemble en un instant unique – celui de la performance –, aussitôt évanoui qu'elle se tait :

W literackim świecie przedstawionym pamięć pełni taką samą funkcję. Dla bohaterów powieści i pieśni jest ona pewnym wspólnym kodem – *coutume, us*, „obyczajem”, rytuały i gesty konstytuują ich świat i definiują tożsamość jako stałe punkty odniesienia. Dla wędrownego rycerza, skazanego na aleatoryczność drogi, pamięć – miejsc, osób, świąt i nabożeństw – jest swoistą kotwicą czy też busolą, chroniącą go od zagubienia się na bezdrożach i w bezczasie, od popadnięcia w szaleństwo, któremu w Średniowieczu zawsze niemal towarzyszy utrata pamięci i które bywa określane peryfrazą *issir del memoire*: średnio-wieczne słowo *memoire* jest bowiem synonimem *bon sens* – „rozumu, zdrowego rozsądku”.

Pamięć nie jest jednak związana jedynie z inteligencją czy rozumem: jej produkt – wspomnienie – ma oczywistą konotację emocjonalną bądź afektywną. Starofrancuskie słowo (także ono nieistniejące w dzisiejszej francuszczyźnie) *recorder* – „przypominać (sobie, coś komuś), przywołać na myśl, opowiadać (coś, co się zdarzyło)” – i jego pochodne *recordement* („wspomnienie, wspomnianie”) i *recordance, recort*, „pamięć” (por. ang. *record*) pochodzi od późnołacińskiego *recordare*, gdzie łatwo rozpoznać słowo *cor*, „serce”. Tę konotację odnajdujemy we współczesnym francuskim określeniu *par cœur*, „na pamięć”. Natomiast czasownik (*se*) *souvenir* (występujący zarówno w języku starofrancuskim, jak i współczesnym francuskim, przy czym pierwotnie był on bezosobowy – *il me sovient*, dzisiaj natomiast jest zwrotny – *je me souviens*), „pamiętać, wspominać”, pochodzi od łacińskiego *subvenire* „przyjść na myśl”, co z kolei zakłada pewną autonomiczność wspomnień. Mogą one zostać przywołane dzięki słowom, pieśni, tekstowi – ale mogą też, poprzez mediację tekstu bądź przedmiotu, przyjść nieproszone, niczym pamięć Combrai przywiedziona przez Proustowską magdalenkę.

W niniejszym artykule temu właśnie szczególnemu aspektowi pamięci – wspomnieniu – chciałabym przyjrzeć się uważniej, wykorzystując w tym celu dwa utwory (a ściślej ich zachowane fragmenty) opowiadające historię Tristana i Izoldy: powieść Béroula i powieść Thomasa⁹. Przypadek *Tristana i Izoldy* jest bowiem szczególnie. Po pierwsze dlatego, iż we wszelkich próbach rekonstrukcji treści jesteśmy skazani – z racji okaleczenia tekstów – na retrospekcje i wspo-

du moins se produisit-il cette merveille d'une fugitive mais totale présence. Telle est la fonction primaire de la poésie, et que l'écriture, par son excès de fixité, remplirait mal » (P. Zumthor, *La Lettre et la voix*, op. cit., s. 155).

⁸ Platon, *Teajtet* 191: „Więc przyjmij dla naszych rozważań, że w naszych duszach jest tabliczka woskowa. [...] Powiedzmy, że to jest dar matki Muz, Mnemozyny. Jeżeli z tego co widzimy lub słyszymy, chcemy coś zapamiętać, podkładamy tę tabliczkę pod spostrzeżenia i myśli, aby się w niej odbijały tak jak wyciski pieczęci”. Por. Ciceron, *De Oratore*, II, LXXXVI, 351-354.

⁹ Oprócz dwóch powieści, mamy jeszcze kilka form krótkich; dwa z tych utworów (*Szaleństwo Tristana* – wersja berneńska i oksfordzka) niemal w całości składają się ze wspomnień, pozostałe zaś również do wspomnień się odnoszą; niemniej jednak ograniczenia wydawnicze nakazują tu zastosować bezwzględna brzytwę Ockhama i skupić się na dwóch najważniejszych tekstach.

mnienia samych bohaterów. Po drugie, relacja kochanków nieustająco definiuje się przez konstytutywne dla związku doświadczenia (napój miłosny, spotkania i rozstania, ucieczki itp.), które piszą jego historię. Po trzecie, pamięć – bądź jej brak – jest integralną częścią związku, który ze swej istoty musi nieustannie mierzyć się z rozłąką i odwoływać do wspomnień. I wreszcie po czwarte i ostatnie, dwie zachowane wersje tej samej historii, acz o odmiennej zgoła inspiracji, pozwalają porównać różne funkcje wspomnienia: czy jest ono nostalgicznym zwróceniem się ku przeszłości, czy też, instrumentalnie wykorzystane, może dynamicznie kształtować teraźniejszość i przyszłość? Innymi słowy, czy ma ono w tych utworach funkcję bierną, czy czynną?

Béroul, czyli instrumentalizacja wspomnień

W *Powieści o Tristanie* Béroula czas dzieli się na trzy zasadnicze okresy, rozdzielone magicznymi datami świętego Jana: czas przed wypiciem miłosnego napoju, czas pozostawania pod jego wpływem, i czas po ustaniu jego działania. O pierwszym okresie nie wiemy niemal niczego – zachowany fragment tekstu zaczyna się gdzieś w środku okresu drugiego i urywa na początku trzeciego. Trzy lata działania miłosnego napoju to dla bohaterów czas bez przeszłości i przyszłości, odurzenie namiętnością żyjącą jedynie chwilą teraźniejszą. Nie ma miejsca ani na wspomnienie bądź pamięć chwil minionych, ani na jakiegokolwiek planowanie przyszłości. Można by rzec, że z augustiańskiej triady życia duchowego – pamięci, inteligencji i woli¹⁰ – bohaterom pozostaje jedynie inteligencja: wobec wciąż zastawianych pułapek muszą być czujni i w każdej chwili gotowi do wykazania się reflekssem w zaskakującej ich sytuacji. W tym celu wykorzystują również wspomnienia, wraz z ich potencjałem afektywnym, ale traktując je czysto instrumentalnie, jako swoistą trampolinę pozwalającą im „wyskoczyć” z pułapki. Dobrym przykładem jest tu dialog kochanków w otwierającej zachowany fragment scenie schadzki pod sosną, na wierzchołku której siedzi – skryty rzecz jasna przed kochankami – król Marek. Chwila obecna jest chwilą zawieszenia, chwilą „pomiędzy” – wszystko zdaje się przemawiać na niekorzyść bohaterów, ale spostrzeżenie odbicia króla w źródle daje im kilka sekund przewagi potrzebnych do tego, by natychmiast wymyślić i wprowadzić w życie plan awaryjny. Będą zatem udawać, że spotykają się w szlachetnym celu, i tym samym przekonywać króla o swej niewinności; ich słowa, pozornie skierowane wzajem do siebie, w istocie mieć będą innego adresata – króla Marka. Na użytek tego właśnie ukrytego adresata oboje odwołują się do wspomnień. Kiedy Izolda wypowiada słynną peryfrazę: „Niech Bóg swą plagę na

¹⁰ „Pamięć, inteligencja i wola [...] stanowią jedno życie, jeden umysł, jedną istotę” (św. Augustyn, *De Trinitate*, X, 11).

mnie ześle, / Jeślim innego miłowała, / Jak tego, co mnie wziął dziewicą!” (23-25)¹¹ – to nie tylko zapewnia króla o swej wierności, ale dodatkowo przywołuje miłe dlań wspomnienia, zdolne usposobić go do niej przychylniej. Potem już *expressis verbis* odwołuje się do przeszłości, przypominając pojedynek z Morholtem i odniesioną przez Tristana ranę: „Wiele musiałeś wszak wycierpieć / Od rany odniesionej w walce, / Którą stoczyłeś w imię wuja” (50-53). Tristan skwapliwie podchwytuje ten wątek, wprowadzając doń dodatkowo element kontraktaku pod adresem swoich odwiecznych adwersarzy – wasali króla Marka:

Widziałem przecie, jak milczeli,
Gdy do królestwa przybył Morholt,
I nawet jeden się nie znalazł,
Co by za broń się ważył chwycić.
Widziałem troskę mego wuja [...].
Dla jego czci przywdziałem zbroję (135-141).

Te wspomnienia wywołują spodziewany efekt – król „uśmiecha się łagodnie” w ciemnościach. Później tak rekapitułuje tę scenę w rozmowie z Izoldą:

Kiedym usłyszał, jako Tristan
Wspominał walkę w mym imieniu,
Litość mnie zdjęła, mało brakło,
Bym z drzewa nie spadł wprost na ziemię.
A kiedym słyszał, jak wspomniałś
O bólu, co na morzu cierpiał,
Jak z jadu węża go leczyłaś [...]
Litość mnie wielka ogarnęła (479-491).

Wspomnienie jest zatem wykorzystane przez kochanków na sposób czynny i instrumentalny; wywiera ono swoiste dynamiczne działanie emocjonalne na króla, który tym samym nie jest podmiotem, jak sądzi, lecz przedmiotem tej sceny. Odpowiednio wykorzystana przeszłość pozwala kochankom przenicować terażniejszość i wygospodarować dla siebie skrawek przyszłości.

Bardzo niewielki to skrawek, ponieważ już w kolejnej sekwencji utworu zapomną o ostrożności. Tym razem zostaną ujęci: mąka rozsypana przez podstępного karła pomiędzy łoża kochanków „zapamiętuje” to, o czym zapomniał bohater żyjący jedynie chwilą obecną i pragnieniem, tożsamym z koniecznością, połączenia się z Izoldą: kiedy Tristan rozpaczliwym skokiem wydostaje

¹¹ *Tristan et Iseut, Les poèmes français, la saga norroise*, Le Livre de Poche, Paris 1992; wydanie zbiorowe wszystkich zachowanych tekstów (wydanie polskie: *Tristan i Izolda*, tłum. ze starofrancuskiego J. Gorecka-Kalita, Wrocław 2006). Wszystkie cytaty w przekładzie autorki artykułu (przy czym nie pochodzą one z polskiego wydania, a zostały przetłumaczone bezpośrednio na potrzeby artykułu). Cyfry w nawiasach odnoszą się do wersów wydania francuskiego, przy czym w przypadku bardzo krótkich cytatów, zrezygnowałam z podawania numerów wersów, by nie przeciążyć tekstu.

się z łoża Izoldy, mąka utrwała niczym klisza krople krwi z odniesionej wcześniej przezeń rany. Skazanym na śmierć udaje się zbiec; zaczynają wówczas coś na kształt wspólnego życia w lesie moreńskim; i ono jednak jest życiem wyłącznie chwilą obecną, bez zakorzenienia, w ciągłej ucieczce: „Stamtąd, gdzie w noc kryjówkę mają, / Uchodzą, zanim dzień powstanie”. Nie doskwiera im brak wszystkich apanaży cywilizacji, do których przywykli, żyją bowiem jak gdyby w stanie amnezji. Dowodem na ten brak pamięci jest *qui pro quo*, które następuje w scenie odkrycia ich przez króla Marka. Oto król, znalazłszy kochanków pogrążonych we śnie, postanawia okazać im litość, a posłanie to przekazuje poprzez swoisty szyfr wspomnieniowy:

Lecz takie im zostawię znaki,
 Że skoro tylko się obudzą,
 Wiedzieli będą to dowodnie, [...]
 Że zlitowano się nad nimi,
 I że nie pragnę ich zabijać [...].
 Widzę na palcu u królowej
 Pierścień z kamieniem szmaragdowym,
 Który jej ongi darowałem,
 Mój zasię przynależał do niej,
 Ściągnę jej z palca ten ode mnie.
 Mam rękawicę z gronostaja,
 Która z Irlandii z nią przybyła [...]
 Wyjmę też miecz spomiędzy dwojga,
 Ten, co Morholta głowę uciął (2027-2038).

Poprzez tę symboliczną zamianę król proponuje pewien wspólny kod pamięci: przedmioty użyte w tej scenie są nacechowane emocjonalnie, są pamiątkami ważnych dla wszystkich trojga wydarzeń. Ale kochankowie nie są w stanie sięgnąć do przeszłości; z tej swoistej uczuciowej *mise en scène* odczytują jedynie bieżące zagrożenie: „Z zamiany tej możemy widzieć, / Że nas podstępem ująć pragnie”.

W wersji Béroula czas działania napoju kończy się równe trzy lata od feralnej chwili na statku, w południe, w dzień świętego Jana. Moment ten opisany jest przez autora w kategoriach odzyskania pamięci przez bohaterów: przypominają sobie, kim byli ongiś i kim być powinni; dociera do nich z całą mocą poczucie zmarnowania życia. Tristan ubolewa: „Rycerstwa swego zapomniałem, / Dworskich zwyczajów i baronii”; oboje poczynają żałować utraconej egzystencji. Odzyskują więc przeszłość, a wraz z nią i przyszłość: wolni od tyranii namiętności zamkniętej w *tu i teraz*, mogą projektować swój los. Z pomocą pustelnika redagują list do króla Marka: wspomnienia tego, co było – znów, jak w pierwszej scenie, odpowiednio dobrane i przedstawione – zmierzają do konkretnego celu, jakim jest zawarcie zgody z królem. Znów instrumentalnie wy-

korzystana przeszłość staje się pomostem wiodącym do przyszłości¹². Ta przeszłość *à la carte* zostaje usankcjonowana poprzez przedmioty będące symbolami pamięci: pieczęć pustelnika odcisnięta na liście, relikwie gwarantujące ważność przysięgi Izoldy, ornat, który królowa składa na ołtarzu w kościele św. Samsona: „Wciąż jeszcze jest on w tym kościele – / Tak mówią ci, co go widzieli”. Izolda przy rozstaniu daje Tristanowi pierścień – przy czym, odmiennie niż to będzie miało miejsce u Thomasa, jest on nie tyle pamiątką czy symbolem, ile umówionym znakiem rozpoznawczym, który ma ułatwić komunikację kochanków w okresie rozłąki. I ten okres bowiem nie będzie dla bohaterów czasem nostalgicznej refleksji i zatapiania się we wspomnieniach, lecz raczej niustającym planowaniem spotkań i podstępów.

Thomas, czyli autonomiczność wspomnień

Zgoła odmienna, choć nie mniej istotna, jest rola wspomnień w powieści Thomasa. Akcja przenosi się z zewnątrz do wewnątrz – myśli i przeżycia bohaterów, ich stany emocjonalne, rozterki ducha są po wielokroć istotniejsze niż sama fabuła. Tym samym cały tekst zwraca się ku przeszłości, niustająco rozpamiętywanej i przywoływanej. I to nie tylko dlatego, że bohaterowie cierpią z racji rozłąki. W pierwszym z zachowanych fragmentów¹³ kochankowie, odkryci podczas schadzki w ogrodzie przez króla, muszą się rozstać. W chwili rozstania Izolda

Czule doń mówi: „Ukochany,
Winienes dzień ten zapamiętać
Gdy w takim bólu odbieżałeś” (41-43).

Tym samym chwila terażniejsza od razu staje się antycypowanym wspomnieniem. Izolda, podobnie jak u Béroula, daje Tristanowi pierścień, po czym oboje składają sobie przysięgę, *covenant* (w rękopisie jest luka, która nie pozwala stwierdzić, jakie było jej dokładne brzmienie): zarówno pierścień, jak i symbolizowana przezeń przysięga, będą po wielokroć powracać w kluczowych momentach powieści – poczynając już od kolejnego fragmentu.

Następna sekwencja, opowiadająca o małżeństwie Tristana z Izoldą o Białych Dłoniach, cała wygrywa opozycję pamięć / zapomnienie: rozdzielenie kochanków sprawia, że zaczynają bać się – każde dla drugiego – zapomnienia

¹² “At the same time that he restores the lovers’ past, Ogrin also salvages their lost identity” (B. Pitts, “Writing and Remembering in Béroul’s *Roman de Tristan*. The Role of Ogrin”, *Tristania* 13, 1-2, Autumn 1987 – Spring 1988, s. 5).

¹³ Tekst utworu jest bowiem poszatowany znacznie bardziej niż tekst Béroula; zachowanych zostało z niego sześć fragmentów pochodzących ponadto z różnych rękopisów.

bądź odmiany. Tristan w monologu poprzedzającym decyzję o ożenku obse-
syjnie odmienia słowo *oblir*, „zapomnieć”, przez wszystkie przypadki, odno-
sząc je oczywiście do ukochanej: zapomniała o mnie, bo żyje terazniejszością,
cieszy się życiem i przyjemnościami u boku męża. Na odcinku 150 wersów
monologu jedenaście razy pada słowo *oblir* i kilkakrotnie *menbrer*, *sove-
nir*, *languir* w formie przeczącej: nie pamięta, nie musi pamiętać, nie powinna
tęsknić, na pewno nie tęskni... Dlaczego? Bo „śród uciech swych mnie zapo-
mniała”. „Już jestem od niej zapomniany”, ponieważ

Nie ma powodu za mną tęsknić! [...]
Gdy sobie z królem tak dogadza,
Przepomnieć musi mej miłości,
Dogadza sobie z mężem swoim
Tak, że o miłym zapomina (104-107).

A stąd krok do logicznej konstatacji: „Skoro miłości przepomniała, / I ja
pamiętać jej nie muszę” – *ergo* mogę poślubić drugą Izoldę. Pamięć przeszłości
przegrywa z terażniejszą „małą stabilizacją” – ale którego z kochanków dotyczy
to właściwie? Izolda, jak się dowiadujemy później, niczego nie zapomniała:
nieustająco tęskni za Tristanem. Paradoksalnie cały ten wywód służył bohaterowi
do usprawiedliwienia własnego zapomnienia, własnej słabości, przy nieustannie
przywoływanej tęsknocie! Monolog wewnętrzny u Thomasa nie prowadzi do
jakiegokolwiek jasności, rozmowy między bohaterami zresztą również nie; argu-
mentacja w solilokwiach jest pokrętna, tak jak pokrętne są dokonywane wybory.
Tristan wybiera drugą Izoldę z racji jej imienia, które przypomina mu ukochaną;
imię jest zatem pamiątką, która pozwala stworzyć – przez chwilę – iluzję mi-
nionej historii, kiedy ta staje się wspomnieniem; iluzję przywrócenia jej do
życia. Ale jest to pamiątka fałszywa, zostanie więc zniweczona przez pamiątkę
prawdziwą – pierścień, świadka przysięgi. Podczas nocy poślubnej pokojowi,
którzy rozbierają Tristana do łożnicy, ściągają mu niechcący pierścień „W ogo-
rdzie przez Izoldę dany, / Gdy raz ostatni się widzieli”. Pierścień staje się medium
pamięci:

Tristan spogląda, widzi pierścień
I zamyślenie go ogarnia. [...]
W głąb serca swego wnet zstępuje
Przez pierścień, co na palcu widzi,
Myśli zgryzotą go przejmują:
Przysięga mu się przypomina,
Jaką był złożył przy rozstaniu (396-409).

Pierścień jest czymś więcej niż widzialnym znakiem przysięgi, jest swoistą
jej materializacją; staje się symbolem utraconego raju: spojrzenie nań wystar-
cza, by się przenieść do innego porządku, do zamkniętego, cyklicznego czasu

żywego wspomnienia, wieczności pamięci. Widać to również w kolejnym fragmencie, tzw. „Grocie z posągami”. Tristan ucieka od codziennego życia do grotty, w której „rozmawia” z wyrzeźbionym przez siebie posągiem Izoldy, wspominając „Wszelkie słodczye miłowania, / Jego niedole i cierpienia, / Jego zgryzoty i boleści...” Podobnie jak w poprzedniej sekwencji miotany jest sprzecznymi uczuciami: boi się, by ukochana o nim nie zapomniała i złorzeczy posągowi, ale kiedy chce odejść,

Spogląda na Izoldy rękę,
Która mu pierścień złoty daje,
Widzi jej lico i spojrzenie,
Jakim miłego swego żegna;
Przysięga mu się przypomina,
Jaką był złożył przy rozstaniu,
Wraz płacze i litości błaga,
Że myśli żywił niedorzeczne (36-42).

Przedmioty, rzeczy, odmiennie niż u Béroula, nie są narzędziami mającymi nadać bieg akcji w pożądaną stronę lub posłużyć za punkt odniesienia (mąka, miecz, drzewo, przebranie trędowatego, relikwie), lecz materialnymi znakami niewidzialnej rzeczywistości; służą rozpoznaniu prawdy bardziej niż wprowadzeniu w błąd.

Teraźniejszość jest niepewna, zagrożona entropią niepamięci; powrót do przeszłości stawia bohaterów niejako w obliczu własnej prawdy – czy też mitu / legendy. Oczekujący pomocy od Tristana jego imiennik, Tristan Karzeł, zaklina bohatera na jego imię, a więc w imię pamięci – swego uczucia i tego kim jest, czy też być powinien:

Wiem dobrze, gdybyś był Tristanem,
Boleść mą poczułbyś prawdziwie,
Bo Tristan przecie tak miłował,
Że zna udręki miłujących (981-984).

Tristan właściwie odczytuje ten komunikat: „Dowodnie mi to ukazałeś, / Że trzeba z tobą mi podążyć, / Skorom jest Tristan Miłujący”. Podobnie, na pamięć miłości będzie zaklinał Izoldę ranny bohater, wysyłając do niej posłańca z błaganem o pomoc:

Powiedz, by sobie przypomniła
Nasze wesela i radości
Dniem oraz nocą przeżywane,
Wielkie cierpienia i zgryzoty,
Słodczye oraz przyjemności
Naszej miłości szczerzej, pięknej;
Ranę, z której mnie uleczyła
I napój, cośmy społem pili:

Napój ten stał się naszą śmiercią [...].
 Niechże pamięta o przysiędze,
 Co przy rozstaniu mi złożyła
 W ogrodzie, gdym się z nią rozdzielał,
 I gdy mi pierścień ten wręczyła (1216-1248).

To wezwanie oczywiście odnosi natychmiastowy skutek, choć Izolda nie zdoła – nie ze swej winy – dotrzeć na czas. Ale nawet po śmierci Tristana, w ostatnim monologu, wspomnienia jawią się jako pocieszenie, które mogła mu być zanieść, oprócz ratunku dla ciała:

Czule bym ci opowiadała
 O naszym wspólnym miłowaniu,
 Żaliłabym się mego losu,
 Naszych radości i wesela,
 Cierpienia i boleści wielkiej,
 Co się w miłości naszej kryły,
 To wszystko bym Ci przypomniawszy
 I całowała, i tuliła (10-17).

Wspomnienie, pamięć, jest czasem doskonałym, nawet jeśli jest wspomnieniem cierpienia; jest bowiem mieszkaniem absolutu miłości – czasem mitycznym, niepodległym zmianom, przypadkowości i zniszczeniu. Bohaterowie w terażniejszości są słabi, ułomni, niedoskonalni; przyszłość nie może nic przynieść poza cierpieniem i śmiercią: jedynie przeszłość zamieszkują jako doskonali kochankowie.

„Tu Thomas kończy swą opowieść” – oznajmia autor po opisie „osobnej” śmierci kochanków, nie zostawiając miejsca na znane nam z innych wersji legendy połączenie drzew bądź krzewów wyrosłych z grobów. Nie ma innego połączenia niż pamięć, wspomnienie pozwalające na *re-membrement*, „złożenie w całość”. Gorycz miłości (słynna gra słów Thomasa *l’amer amer*) zostaje alchemią pamięci przetworzona w „Słodocze oraz przyjemności / Naszej miłości szczerzej, pięknej”. Podobna alchemia przemienia tragiczną legendę w literaturę. Thomas tak formułuje epilog swej powieści:

I całą prawdę powiedziałem,
 Jak na początku obiecałem. [...]
 Historię tak upiększyć chciałem,
 By się kochankom podobała
 I by gdzieś znaleźć mogli
 Coś, co im siebie wspomnieć zwoli.
 Niech im pociechą wielką będzie
 Od niestałości, od cierpienia,
 Od utrapienia, od rozpaczki,
 Od wszelkich sideł miłowania! (46-57)

Jaką pociechę mieliby zaczerpnąć kochankowie z tej historii, jeśli nie tę, którą niesie sztuka – zarówno dla autora, jak i jego odbiorcy? „Du holde Kunst, in wiewiel grauen Stunden...” Tę samą intuicję odnajdujemy w epilogu *Wicio-krzewu* Marii z Francji:

Dla tej radości, jakiej doznał,
Gdy miłą swoją mógł zobaczyć,
I by ich słowa upamiętnić,
Tristan, w harfiarskiej sztuce biegły,
Pieśń nową z tej materii złożył [...].
Oto wam prawdę całą rzekłam,
O pieśni tu opowiadanej.
Vita brevis, ars longa!

Joanna Gorecka-Kalita

« Membre vus, raïne Isolt ? » LE SOUVENIR ET SES FONCTIONS
DANS LES ROMANS DE TRISTAN AU XII^e SIÈCLE

Partant d'une réflexion générale sur la signification de la mémoire au Moyen Âge, l'article propose une analyse approfondie des fonctions du souvenir dans le *Roman de Tristan* de Béroul et dans celui de Thomas d'Angleterre. Le rôle du souvenir, prédominant dans les deux œuvres, s'avère en fait fondamentalement différent dans les deux cas. Chez Béroul, les amants vivent sous l'emprise du philtre amoureux qui les cantonne dans le présent et ne leur permet de penser qu'à un futur immédiat ; ainsi, le souvenir sera traité par eux de manière instrumentale, dépourvue de toute valeur sentimentale : il est une arme dont ils se servent pour convaincre le roi de leur innocence, et pour inverser une situation *a priori* défavorable. Les héros du roman de Thomas d'Angleterre, par contre, vivent leur séparation en vacillant entre un présent fallacieux – celui des erreurs et des doutes – et un passé mythique, celui de leur amour idéalisé. Le souvenir acquiert une autonomie au point de renverser le cours de l'action, en s'imposant aux protagonistes pour ainsi dire malgré eux ; il est capable de transmuier la réalité désolante et decevante en un rêve consolant, vivant dans le passé transformé par la mémoire. C'est aussi, semble-t-il, la même consolation que Thomas propose (et d'autres auteurs avec lui, peut-être) à ses lecteurs / auditeurs : celle de l'activité artistique, capable de transformer la réalité en une œuvre d'art.